

SPOTKANIE PARTNERÓW PROJEKTU „DROGI Z BEZDOMNOŚCI” ERASMUS+ W BUDAPESZCIE

Opracowanie: Paweł Ciołkowski, Aleksandra Różycka, Małgorzata Wagner, Julia Wygnańska,

OPOWIEŚĆ ERIKI

Skończyłam w niedzielę 61 lat, mieszkam od pięciu lat w hostelu Kocsis, pochodzę z bardzo bogatej rodziny, ale jak tu trafiłam byłam w strasznym stanie. Zanim trafiłam tu nawet nie wiedziałam, że istnieją schroniska dla bezdomnych. Przez te lata pracownicy socjalni pomogli mi w integracji ze społecznością. Wyobraź sobie, że pochodzisz z bogatej rodziny i trafiasz tutaj gdzie dzielisz pokój z trzema innymi kobietami. Pomyślałam, że muszę się integrować bo to jest rozwiązanie. Pomogła mi Angelika, mój pracownik socjalny, teraz dyrektora tego hostelu. Stałam się bezdomna jak w tym samym czasie zbankrutowałam i straciłam pracę. Myślałam, że jak chce prace to po prostu zaaplikuje i ją dostane. Angelika powiedziała mi że w wieku 59 lat jest to bardzo nieprawdopodobne i będzie trudne i teraz wiem, że miała rację... ale udało mi się w końcu. Męczyłam się długo – to był trudny czas. Nawet bycie w schronisku dało mi wyobrażenie, na czym polega bezdomność. Ale jeśli nauczymy się doceniać co się nam oferuje to będzie nam lepiej – wielu bezdomnych ma znacznie mniej. Szukając pracy chodziłam codziennie do urzędu i molestowałam urzędników więc każdy szukał dla jej mnie i po 5 miesiącach się udało. Jak się wprowadziłam do hostelu KOCSIS musiałam zapłacić kaucję 50000 forintów i przez 5 miesięcy nie mogłam tej kwoty uzbierać. Obecnie mam 6 pracodawców. Po 2 latach Balint jest moim

pracownikiem wspierającym i z nim staram się rozwiązywać moje problemy.

Po kilku latach mieszkania w hostelu dowiedziałam się że jest program wsparcia mieszkaniowego po opuszczeniu hostelu. Jak zaczęłam pracować to jednocześnie zaczęłam odkładać pieniądze – mam tu skrynkę na oszczędności. Jeśli będę pracować i oszczędzać to kwota wsparcia finansowego jest duża i pomocna. To jakby pożyczka, której nie trzeba zwracać. Szukałam codziennie mieszkania na wynajem, ale to było bardzo trudne, ludzie mi mówili, że tak będzie, ale im nie wierzyłam. Angelika oferowała mi mieszkanie w tym budynku, ale nie chciałam tu zostać. Po okresie poszukiwań okazało się, że nic nie znajdę ponieważ mieszkania, które mi się podobały były za drogie, a te w odpowiedniej cenie mi nie odpowiadały. Więc zdecydowałam się na pokój tutaj u Angeliki i powiedziałam jej, że jednak tutejsza cena jest niezła i warunki nie takie złe.

Mam syna, który mieszka w Anglii, w czerwcu ma wrócić na Węgry, więc szukałam kawalerki czy czegoś w czym moglibyśmy mieszkać razem. Nie musi być umeblowana, ale te które oglądałam były pełne robactwa lub w okropnym stanie, były też w niebezpiecznej okolicy. Odwiedziłam około 30-40 mieszkań, może nawet więcej. Czasem gdy mówiłam, że cena jest za duża opowiadali, że nie, że jest po prostu realistyczna. Lubię tu mieszkać, ale wolałam mieszkać gdzieś indziej. Mam fajnych sąsiadów, uczę ich gotować bo wielu jest młodych i

nie potrafi. Ludzie w hostelu są różni, 40 mieszka na jednym piętrze, niektórzy są bardzo wrażliwi – łatwo ich zranić, wielu ma problem z narkotykami. Ale pracownicy socjalni są na miejscu i zawsze mogą pomóc. Mieszkańcy na zebraniach nie odzywają się, choć mają różne pretensje, winią innych za większość problemów, nie siebie. Jestem gotowa płacić za mieszkanie ok. 270e miesięcznie. Sześć prac które mam to prace „na czarno”, mam też zasiłek? Pracuje w księgarni, wstaje o 3 rano, o 4 idę do Gyros, potem odwiedzam Panią mającą 93 lata. Mam klucze do innych mieszkań, sprzątam w nich i trochę gotuję. Wcześniej myślałam, że dostanę emeryturę jak skończę 62 lata, ale w międzyczasie zmieniły się przepisy i muszę czekać do 63 roku życia. Chciałabym już pracować mniej ponieważ jest mi coraz trudniej, za dużo. Ale nie mam konfliktów z pracodawcami, lubię wszystkich 6. Płacą cenę, która podaję. Są zadowoleni z mojej pracy.

Kontakty z osobami z życia sprzed bezdomności: jak tracisz prace i pieniądze, to ludzie się od Ciebie odsuwają bo nie możesz ich więcej zapraszać. Dopiero w tym hostelu spotkałam kobietę, która jest dla mnie jak siostra i stała się rodziną. Mam 3 dzieci: 30, lat chłopak, 36 córka, 44 syn w Anglii. Mieliśmy prywatne przedsiębiorstwo karetkowe. Jak się rozwiodłam, to swój udział w firmie przekazałam dzieciom. Kompania miała długi? Teraz firma jest międzynarodowa. Po rozwodzie zapytałam dzieci co chciałyby zrobić z pieniędzmi, które by odziedziczyły gdybym umarła. 2 dzieci chciałyby udziały w firmie, najstarszy syn

powiedział, że chciałby po prostu to, co będę w tamtej chwili miała. Pozwoliłam synowi wziąć kredyt pod zastaw moich samochodów i mojego domu. Przez 6 lat był przedsiębiorcą z sukcesami, ale zainwestowali z dwom kolegami – Słowakiem i Anglikiem i Anglik ukradł zainwestowane pieniądze - wciąż go poszukują. Mój syn stracił wszystko, pracuje w Anglii, żeby spłacić swoich inwestorów. 5 czerwca będzie mógł spłacić wszystkie długi. Dlatego jestem bezdomna mając syna, który pracuje w Anglii.

Co będziesz robiła za rok od teraz: mam nadzieję że wygram na loterii, w taki czy inny sposób będę miała mieszkanie, nie umrę bezdomna. Muszę sama zarobić, bo nie szukam bogatego męża. Nie wyprowadzę się stąd dopóki nie znajdę przyzwoitego jednopokojowego mieszkania w dobrej okolicy. Kiedyś wystartowałam w konkursie na najemcę mieszkania. Było 10 innych osób, trzeba było udowodnić że ma się oszczędności, które akurat już miałam, ale nie miałam żadnego oficjalnego źródła dochodu ponieważ wszystkie prace były nielegalne. Oficjalnie nie miałam dochodu. Nie chciałam aplikować, ale pracownicy socjalni mnie zmusili więc poszłam o 1030 bo o 11 kończył się przetarg. Siedziałam przed budynkiem, pracownik socjalny zmusił mnie do wejścia. To było bardzo frustrujące, ponieważ miałam pieniądze i pracę, ale nic nie dostałam, bo urzędnik tego nie uznał.